

# ZOSIA

z ulicy  
KOCIEJ

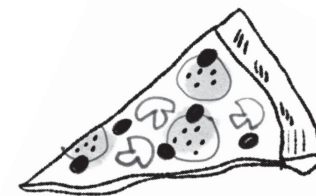
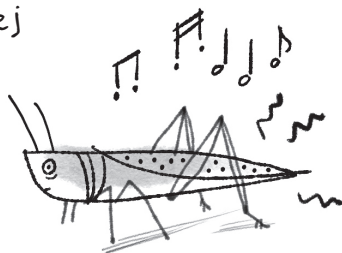
DOLCE  
VITA





## W SERII:

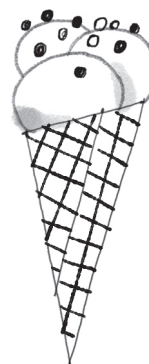
Zosia z ulicy Kociej  
Zosia z ulicy Kociej. Na tropie  
Zosia z ulicy Kociej. Na wakacjach  
Zosia z ulicy Kociej. Na zimę  
Zosia z ulicy Kociej. Na wiosnę  
Zosia z ulicy Kociej. Na wycieczce  
Zosia z ulicy Kociej. Wielkie zmiany  
Zosia z ulicy Kociej. W podróży  
Zosia z ulicy Kociej. W ciekawych czasach  
Zosia z ulicy Kociej. Na psa urok  
Zosia z ulicy Kociej. Na wygnaniu  
Zosia z ulicy Kociej. Dolce vita  
Sekretnik Zosi z ulicy Kociej



# AGNIESZKA TYSZKA

# ZOSIA

z ulicy  
KOCIEJ  
DOLCE  
VITA



Ilustrowała  
AGATA RACZYŃSKA



NASZA KSIĘGARNIA



– Spałaś? – pyta mnie Misio, gdy wreszcie wracam do naszego tokańskiego domu.

– Byłam na spacerze.

– Basen jest całkiem spokojno. Tylko dzieciaki strasznie wrzeszczą.

– Jakbym nie słyszała!

– Zła jesteś?

– Trochę. Czas tu strasznie wolno płynie, nie wydaje ci się?

– A bo ja wiem... – mówi Misio filozoficznie. I po chwili milczenia dodaje: – Ale chyba nie to jest najgorsze.

– A co może być gorszego? – pytam.

– Jedzenie – odpowiada zagadkowo.

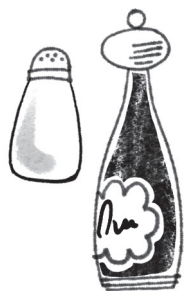
– No coś ty! To akurat mają tutaj niezłe!

– Ale w kółko o nim gadają. Co już zjedli, co zjedzą, a czego jeszcze nie zdążyli i co koniecznie trzeba. I gdzie najlepiej to zrobić. Wiesz, że one już całkiem się wkręciły?

– Nasza Trójca od świętego Kampera?

– No!

– Całe szczęście, że nie ma z nami babci Zelmer. To byłby koniec!



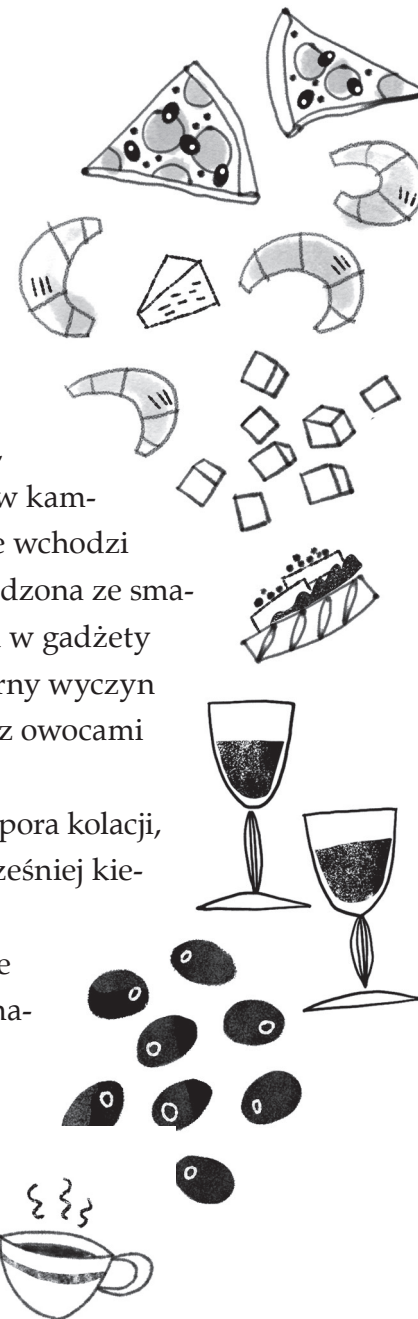
– I tak jest koniec!

Traktuję słowa kuzyna z przymrużeniem oka, ale wkrótce przekonuję się, że ma on całkowitą rację. Tutaj wszystko kręci się wokół jedzenia. Naprawdę!

Gdzie te ambitne plany, by gotować samodzielnie w kamperowej kuchni! W grę nie wchodzi nawet ta stacjonarna, urządzona ze smakiem i bogato zaopatrzona w gadżety (chyba że uznać za kulinarny wyczyn podanie kanapek i kaszki z owocami dla najmłodszych).

Kiedy tylko nadchodzi pora kolacji, ruszamy w ustalonym wcześniej kierunku.

Z nami oczywiście dwie rodziny dopiero co zapoznanych sąsiadów z agroturystyki.



– Pierwszy raz w Toskanii? – pyta mnie Mateusz, starszy syn państwa spod różanej pergoli.

– Aha.

– To uważaj! Zakład, że twoi starzy będą tu wracać co rok albo i gorzej...

– Liczba pojedyncza. Stara. Dwa razy w roku? – mówię z grzeczności, by podtrzymać konwersację. Mateusz jest w moim wieku i ma zwariowaną fryzurę – takie czarne loki, w które dmuchnął huragan. Nie znam nikogo z takimi włosami! A może to peruka?

– Chciałabyś! Dożywocie!

– O! To mama będzie siedzieć w więzieniu? – Mania materializuje się w samą porę. Jak zawsze.

– A ty razem z nią! – Mateusz potrząsa groźnie lokami.

– Przypominasz mi Mroczną Pampirę. Z włosów, nie zębów, OCZEWIŚCIE! – oświadcza moja siostra, zupeł-



nie ignorując informację o planowanej odsiadce.

– To moja dawna wychowawczyni – wyjaśniam uprzejmie.

– Przypominam kobietę? – niepokoi się nowy kolega.

– To raczej ona przypomina mężczyznę – śmieję się.

– A dzieci nie siedzą w więzieniach – poważnie oznajmia Mania. – Chociaż siostra Żanety mówiła, że słyszała o takim jednym przypadku, kiedy trzyletni chłopiec ukradł kurę z szopki betlejemskiej i...

– W szopkach bożonarodzeniowych nie ma kur – przerywam natychmiast, bo bardzo się obawiam dalszego ciągu.

– Wiem, wiem! Przeważnie są tam tylko SZOPY! – Mania chichocze i już nabiera powietrza, by kontynuować drobiowy wątek, gdy udaje mi się zadać pytanie Mateuszowi.

– Co właściwie miałeś na myśli, mówiąc o dożywociu?



W odpowiedzi chłopak wzdycha i przewraca oczami.  
– No wiesz... Miłość od pierwszego wejrzenia i na całe życie...

– To wy się w sobie zakochaliście? Tak szybko? – Mania aż przystaje z wrażenia.

– Chyba upał ci zaszkodził! – cedzę przez zęby najuprzejmiej, jak potrafię.

– Spoko. Mam młodszego brata – uspokaja mnie Mateusz, a do Mani mówi jak do Wilusia, wolno i wyraźnie:

– My nie. Moi starzy zakochali się w Toskanii. Na zabój. Przyjeżdżają tu bez przerwy. I, co gorsza, chcą zamieszkać na tym zadupiu w jakiejś totalnej ruinie bez łazienki. Na pewno ją wam pokażą.

– Ojej – mówi Mania. – I co ty teraz zrobisz?

– Dorosnę jak najszybciej.

– A ile ci jeszcze brakuje? – pyta moja siostra.

– Trzy lata.



– Musisz jeść dużo kaszy jaglanej. Mama mówi, że od jaglanki się szybciej rośnie – radzi dzieciak.

– Co ty powiesz, mała? Spróbuję od jutra.

– Wpadnij do nas na śniadanko.

Mamy ją wśród bagażu. Chyba z pięć paczek.

– Śniadanko? Oj, dziewczyny... Od razu widać, żeście tu zupełnie nowe. Na śniadanko to się zjeżdża do Rosy. Są kanapki, ciastka, kawa, co kto chce...

– Nam się na pewno nie zechce. – Mania wzrusza ramionami i odbiega w kierunku Wilusia i Wilci, którzy jadą pożyczonym wózkiem spacerowym dla bliźniąt.

Długo rozmyślam nad słowami Mateusza, ale uznaję, że to chyba jednak lekka przesada. Co zdarza się jednym, nie musi wcale dotyczyć drugich (i trzecich).

Mama jest przecież zdeklarowaną wielbicielką zapadłej wiochy na





Warmii, Malina nie popada w skrajności (chyba że jest to część kreacji artystycznej), a Małgośka... Hmm... Tu bym się zastanawiała, ale ona chyba jest zbyt związana ze swoimi podopiecznymi ze schroniska. I w ogóle z całą fundacją dla zwierząt. Nie byłoby jej łatwo porzucić to wszystko z dnia na dzień. Chyba że wpadnie jej do głowy założyć filię tutaj. Nie mam pojęcia, jak radzi sobie państwo włoskie z kwestią psiej bezdomności.

Podczas kolacji rodzice Mateusza rozprawiają o okolicy, w której zamierzają się osiedlić, a Trójca słucha z zapartym tchem. Kiedy pada informacja o tym, że całe miasteczko jest od lat praktycznie opuszczone i na sta-



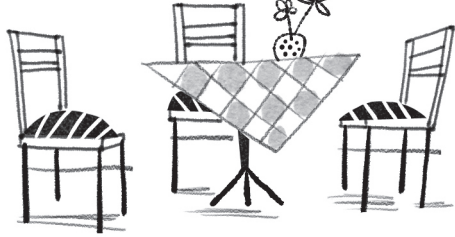
łe mieszka tam tylko jedna rodzina, rzucam przerażone spojrzenie Mateuszowi. On odpowiada mi ponurą miną, po czym robi efektownego zeza.

Bardzo mu współczuję, naprawdę!

A! Słuchajcie! Z tą obsesją jedzenia Misio miał całkowitą rację. Debata nad menu trwa całe wieki i uczestniczą w niej wszyscy kelnerzy wraz z właścicielem knajpy. Kiedy już udaje nam się ustalić, co kto będzie jadł (przy czym co wprawniejsi modyfikują skład zamawianych potraw!), następuje kolejna katastrofa – wybór win. Bogu dzięki, że mnie to nie dotyczy.

W ogóle sama nigdy bym tutaj nie przyszła – wejście jak do jakiejś kotłowni – wąskie, kręte schodki, brudne ściany i obdrapane drzwi. W środku stoliki pokryte czeratą, sztuczne kwiaty, choinkowe lampki i ze dwa święte obrazki. I do tego – cały tłum robotników z pobliskiej budowy czegoś tam. Są zmęczeni i pałaszują gigantycz-





ne porcje, zerkając przy tym na ekran telewizora, gdzie leci właśnie transmisja meczu piłki nożnej. Od czasu do czasu

podnosi się wielki raban albo lament, a jeden pan kopie nawet krzesło!

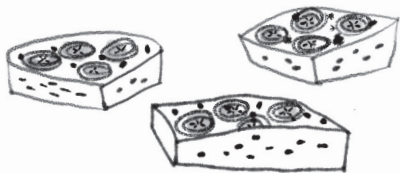
– Tu jedzą lokalsi – wyjaśnia Małgośka, widząc moją minę. – Najlepsze jedzenie w całej okolicy! Nino umie karmić ludzi!

Rzeczywiście, tego mu akurat odmówić nie można. Moje grzanki z pomidorami rozpływają się w ustach!

– Dobra ta BOKACZIA. Chcesz gryza? – pyta Mania, pałaszując ze smakiem swoją przystawkę.

– FO! FOKACZIA! – poprawiam.

– OCZERTO! To właśnie miałam na myśli! – informuje dzieciak, popisując się nowo poznanym włoskim słowem CERTO. Jak się domyślacie, to nasze „oczywiście”.



– Mania już tak ma – tłumaczę zaskoczonemu Mateuszowi. – Ciągłe wymyśla nowe słowa...

– Chcę zostać JEZYKOTWÓRCĄ!

– Lepsze to niż gapienie się w ekran. – Chłopak wskazuje ruchem głowy swojego młodszego brata, który z zapalem klika coś w telefonie. – Gabrys! Hello! – Szturcha go w bok. – Co robisz?

– Spadam owoce. Z drzew – niechętnie odpowiada Gabrys (na moje oko trochę młodszy od Mani), nie odrywając wzroku od ekranu.

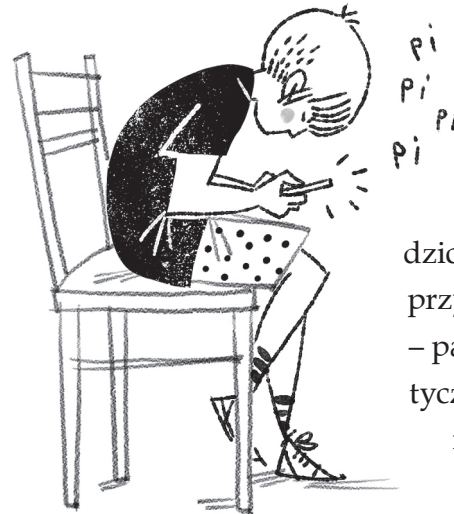
– A jakie? – pyta Mania.

– Różne! – syczy niezadowolony chłopiec.

Nie jest to zbyt uprzejme, ale nie będę przecież wychowywać cudzych dzieci.

Mam dosyć roboty z tymi spokrewnionymi.

Nie mogę jednak powstrzymać się od komentarza... Nie sądzicie, że rodzice często coś przegapiają? Na przykład własne dzieci? Ci tutaj – pani z czarnymi lokami (identycznymi jak fryzura Mateusza) i pan w bardzo drogich okularach – zakochani w To-





skanii po uszy, zupełnie nie zwracają uwagi na swojego Gabrysia.

Ciekawe, czym on będzie się zachwycał, jak już zamieszkają w tym opuszczonym miasteczku, które ożywa tylko na dwa miesiące w roku, kiedy przypadkiem zawitają tam jacyś zagubieni turyści.

Zbieraniem wirtualnych gruszek? Chyba tak. Bo przecież nie zapatrzy się w nic innego. Zapatrzienia trzeba codziennie ćwiczyć, inaczej wędzną i umierają z głodu.

– Zosia! Mają tu fajne obserwatorium! – informuje znienacka Misio, który jakiś czas temu wyruszył na poszukiwania łązienki.

– W kibelku? – dziwi się Mania, a ja trącam ją dyskretnie pod stołem.

– Nie kop mnie! Przecież nic złego nie powiedziałam!

Spoglądam na nią znacząco, ale udaje, że niczego nie rozumie.

Na szczęście Misio zasypuje nas informacjami, które pozyskał pełnym przypadkiem, zaglądając do jednej z gazet przy wielkiej donicy z jakąś bliżej nieznaną mi rośliną. Chyba sztuczną.

– A gdzie to jest dokładnie? – pyta Mateusz.

– Mam w telefonie. Barberino Val d'Elsa – mówi Misio.

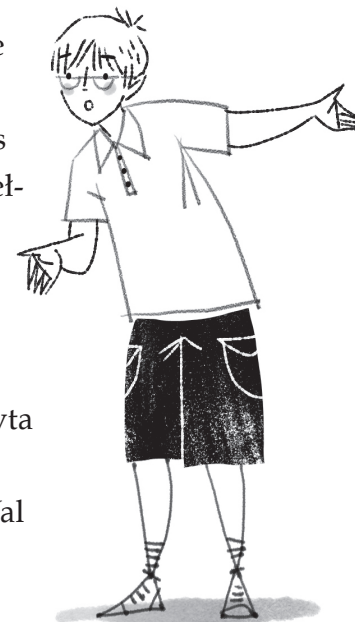
– A, to spoko. Całkiem niedaleko. Mogę ci pokazać która droga najlepsza.



Obydwaj pochylają się nad mapką, a ja korzystam z okazji, by szepnąć mojej siostrze to i owo na temat dobrego wychowania.

– Przesadzasz, OCZERTO! Po prostu biorę twórczy udział w rozmowie. Wolałabyś, żebym wisiła w sieci, jak niektóre GABRYŚNE pajęczki?

Wzdycham ciężko. Z nią naprawdę nie jest łatwo. I dobrze o tym wiesz.





---

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.

02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c

tel. 22 643 93 89, 22 331 91 49,

faks 22 643 70 28

e-mail: [naszaksięgarnia@nk.com.pl](mailto:naszaksięgarnia@nk.com.pl)

Dział Handlowy:

tel. 22 331 91 55, tel./faks 22 643 64 42

Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 641 56 32

e-mail: [sklep.wysylkowy@nk.com.pl](mailto:sklep.wysylkowy@nk.com.pl) [www.nk.com.pl](http://www.nk.com.pl)

---

*Książka została wydrukowana na papierze*

*Ecco-Book Cream 70 g/m<sup>2</sup> wol. 2,0.*

*ANTALIS Polska*

Redaktor prowadzący *Katarzyna Piętka*

Opieka redakcyjna *Joanna Kończak*

Korekta *Roma Sachnowska, Ewa Mościcka*

Redaktor techniczny, DTP *Joanna Piotrowska*

ISBN 978-83-10-13412-7

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2020 r.

Wydanie pierwsze

Druk: EDICA Sp. z o.o., Poznań ????